Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 82·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor, 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 82. **Kraków, Poniedziałek dnia 9 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Krzywda górników.

W ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“, znajdujemy bardzo zajmujący artykuł, roztrząsający kwestję, „co zyskały, a co straciły przez strejk węg\owy strony interesowane, a przedewszystkiem górnicy“! Oto uwagi „Gwiazdki“:

Wszystkie już prawie gazety piszą na ten temat: „Kto wyszedł zwycięsko ze strejku?“ i wszystkie niemal twierdzą, że żadna właściwie ze stron walczących w strejku węglowym nie odniosła zwycięstwa, ani też nie została pobitą. To się jednak nie wydaje słusznem, przynajmniej ua Śląsku. Najgorzej wyszli na strejku sami strejknjący górnicy, czyli innemi słowy, że górnicy sami prawie największą możliwie klęskę na polu walki ponieśli.

Walczyło ze sobą dwóch zapaśników: jeden, to tysiące górników z kopalń węglanych, drugi zapaśnik, to kilku czy kilkunastu właścicieli tychże kopalń. I któż tę walkę wywołał? Że jej właściciele katoliccy nie wywołali, to rzecz pewna, czy inni nie, to wątpliwa. Wątpliwa rzecz co do tych drugich, bo, jak w ostatnich czasach krążą wieści pomiędzy samymi górnikami, to jeden z właścicieli kopalń, posiadający takowe nietylko na Śląsku, ale i w Prusach i w Galicji, miał się porozumieć z innymi pruskimi właścicielami, by w jakikolwiek sposób zbyć zapasy gorszego węgla, zalegające od dawna składy pruskie lub galicyjskie. Do osiągnięcia tego celu skutecznym środkiem okazał się strejk górników czeskich, morawskich a śląskich, a strejk wszczęty i prowadzony przez biegłych i szczwanych w tym rzemiośle „naszych najserdeczniejszych przyjaciół czerwonych“. I celu rzeczywiście dopięli, bo jak górnicy mówią między sobą, wszystkie te zapasy — więc i najgorszego węgla — owszem, jak mówią, ze sporą przymieszką łupku i kamienia, rozeszły się podczas strejku zupełnie, a rozeszły się bez straty ich właścicieli, i owszem z wielkim zyskiem, czyli właściwie „interesem“.

Za prawdziwością tej pogłoski, krążącej między górnikami śląskimi, bardzo przemawia bijąca w oczy okoliczność, mianowicie, iż wielu górników śląskich tego właściciela przeszło podczas strejku do jego kopalń pruskich i galicyjskich, a niemniej też i to, iż sami agitatorzy socjalistyczni przyznawali się w swych piśmidłach, iż się spóźnili n. p. do Jaworzna, by strejk prowadzić i podsycać! To chyba już nie do uwierzenia, by tak skrzętni opiekunowie mogli się spóźnić na pola dojrzałe do swego żniwa!

Co dotyczy bezinteresowności samych agitatorów czerwonych, wystarczy, gdy do dawniej omówionych dowodów dorzucę tylko jeden świeżo słyszany z ust kilku górników. Oto górnicy sami obliczyli sobie, iż ci sławetni „bezinteresowni“ o niepokalanych rękach agitatorzy, ze wszystkich składek otrzymanych niby to na strejkujących górników, rozdali w rzeczywistości aż 9 prc. pomiędzy nich, a 91 prc. poszło na ich piśmidła, agitacje i przedewszystkiem na djety agitatorów strejkowych. I toby chyba był jedyny zysk, jaki z tego boju i swej agitacji odnieśli czerwoni agitatorzy! Lecz przy tym zysku materjalnym ponieśli oni największą możliwie klęskę moralną; bo oto ten strejk odsłonił maskę, jaką okrywali swe niecne dążenia przewrotne. Pod osłoną bowiem troskliwości o dobro górników, wywołali oni ten strejk, by tak przy wzburzonych umysłach tych ludzi, jak najwięcej przyciągnąć ich do siebie i zyskać dla swych przewrotnych celów, jak najwięcej sprzymierzeńców i zwolenników, a w danym razie ślepych narzędzi do urzeczywistnienia swych niecnych zamiarów. Lecz tu się bardzo przerachowali i ani się spostrzegli, jak biedni górnicy lubo ze swoją materjalną szkodą poznali się na ich sztuczkach, a zwłaszcza na ich „bezinteresownej troskliwości i opiece“ nad sobą.

Tak więc klęska, jaką socjaliści ponieśli w tym strejku, pomimo znacznych korzyści materjalnych jest wielka i bardzo dotkliwa, bo skutki jej nie będą chwilowymi, ale dadzą się im długo odczuwać, i bodaj czy wogóle dadzą się jeszcze naprawić a straty poniesione powetować. A cóż właściciele kopalń węglanych, przeciw którym walka wytoczona była? Ci, prawda, że straty ponieśli i straty znaczne, w każdym razie jednak nie zmuszono ich strejkiem do tego, do czego chciano ich zmusić, a więc i nie odniesiono przez strejk nad nimi zwycięstwa, a więc i cała walka strejkowa była bezskuteczna, czyli innemi słowy, oni przy nieznacznych tylko stosunkowo stratach wyszli zwycięsko! — Lecz powie ktoś: A cóż, czy ustępstwa, jakie nam strejkiem zmuszeni właściciele przyznają, to nic nie znaczą? Wszak te tylko strejk wywalczył! Bardzoby się mylił, ktoby tak sądził. Ustępstwa bowiem, jakie górnikom przyznane będą po strejku, takie same jeśli nie większe byłyby i owszem miały być przyznane i przed strejkiem, gdyby się tylko górnicy odeń byli wstrzymali a ustępstwa, jakie kopalnie przyznawały górnikom pod warunkiem podjęcia robót od 13 lutego, były już pod niejednym względem większe niż przyznane dzisiaj. W każdym razie, choćby i nieco większe obecnie były, to są one tak nieznaczne wobec strat przez strejk poniesionych i przez górników boleśnie odczutych, iż i w rachubę brać ich nie można. Bo i rzeczywiście, gdy zważymy z jednej strony, iż właściciele wskutek samej groźby strejku skłonni byli do znacznych ustępstw, z drugiej zaś strony też same ustępstwa, a może choćby cokolwiek większe, ale po dotkliwie odczutej przez górników walce strejkowej i stratach stąd wynikłych, to wartość ich musi znacznie zmaleć.

Któż powróci tym biednym, bo obałamuconym górnikom utracone przez czas strejku pieniądze, które mogli byli wtedy uczciwie zarobić a nie zarobili? Choćbyśmy liczyli za czas strejku co najmniej 120 złr., to dla górnika wiele znaczy, a i tego on niema, i stracił bezpowrotnie, bo mu i tego nie zwrócą owi „nieocenieni opiekunowie“, co go zbałamucili i na to przyprowadzili, a na drodze ich chyba nie znajdzie. A któż temu biednemu, bo obałamuconemu górnikowi wynagrodzi tę biedę, jakiej zaznał podczas bezrobocia, a którejby nigdy nie był zaznał, gdyby się nim nie byli zaopiekowali owi „obrońcy“ żydowskich i swoich kieszeni? Któż wreszcie mu wróci te sprzęty, pierzyny itp. rzeczy w czasie bezrobocia zastawione lub długi dla tejże przyczyny zaciągnięte dla uniknięcia śmierci głodowej? Na to wszystko, co w czasie strejku stracił, musi teraz sam nadrabiać, a nadto nieuniknioną ciężą na nim troska o dalsze z dnia na dzień wyżywienie siebie i swojej rodziny! Prawdziwie podziwiać należy wiarę tych ludzi w Opatrzność Boską, iż po otrząśnięciu się z owej zdradzieckiej „opieki“ nie popadli oni w straszne objęcia zwątpienia i rozpaczy, ale z nową energją i ufnością w pomoc Bożą chwycili się uczciwej pracy! Lecz szczęśliwi jeszcze tacy, co mogli chwycić się pracy dawnej; ale co poczną ci, których napowrót do pracy nie przyjęto, a których liczba będzie znaczna. Wszak takich, jakem się tego przypadkiem dowiedział, w kopalniach jednej tylko miejscowości jest aż 117 dotąd, a z tych 78 żonatych, a więc i z rodziną! Tak pokaźna liczba wydalonych z kopalń górników jest w jednej miejscowości, liczącej około 4.000 górników, a ile ich będzie w innych miejscowościach? A wydaleni oni zostali albo za złamanie przysięgi, jak np. dozorcy maszyn, albo za odznaczenie się w wichrzeniu innych.

Takie są w przybliżeniu straty, poniesione przez zbałamuconych górników wskutek strejku, a korzyści, o jakie walczyli — żadne; boć i tego, o co walczyli, tj. o 8-godzinną pracę i „pańską szychtę“, nie wywalczyli, a i ulgi, jakie im nawet ustawą przyznane będą, byliby osiągnęli drogą ugodową, a więc i bez wszelkich strat (jak to z pewnego źródła słyszałem). Ustawa bowiem przyzna im możliwe tylko ulgi, a te im w krótkim czasie przyznać zdecydowani już byli właściciele w razie, gdyby się górnicy byli od strejku powstrzymali.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 9 kwietnia.

Język polski na kolejach, pocztach i w żandarmerji.

Poseł Jabłoński na dzisiejszem posiedzeniu uzasadniał swój wniosek, zmierzający do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach, pocztach i w żandarmerji:

W r. 1895 Wysoki Sejm uchwalił: „Sejm wzywa rząd, aby się do najwyższego postanowienia z d. 4 czerwca 1869 i całego ministerstwa z dnia 5-go czerwca 1869 po myśli i duchu tych rozporządzeń ściśle i bez uchylenia się od tych postanowień stosował.“

„W r. 1897 Wysoki Sejm uchwalił: Sejm wzywa ponownie rząd, aby po myśli najwyższego postanowienia z 4 czerwca 1869, tudzież całego ministerstwa z 5 czerwca 1869 (Dz. ust. kr. nr. 24) wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież żandarmerji w wewnętrznej służbie krajowej, język polski, jako urzędowy. Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tą stale się zajmował i ze swej strony poczynił odpowiednie kroki, celem urzeczywistnienia wskazanych dążeń i tylekrotnie powziętych rezolucyj.“

„Gdy mimo powzięcia powyższych uchwał przez Wysoki Sejm, mimo starania Wydziału krajowego, mimo przychylnego stanowiska namiestnictwa, wysokie ministerjum nie raczyło nawet dać odpowiedzi, na odnośne przedstawienia; gdy do dzisiaj urzędowym językiem kolei, telegrafu, poczty i żandarmerji jest język niemiecki; gdy to jest samowolnem przez ministerstwa ukróceniem nadanych najwyższem postanowieniem praw krajowi, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wzywa ponownie rząd, aby wprowadził, jak najrychlej, w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież w żandarmerji w wewnętrznej służbie krajowej, język polski jako urzędowy, a temsamem zastosował się do najwyższego postanowienia z dnia 4 czerwca 1869 (Dz. ust. kr. nr. 24). Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tą i nadal się zajmował, celem urzeczywistnienia wskazanych dążeń i tylekrotnie powziętych rezolucyj.

Zmiana przepisów egzekucyjnych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyszedł pod pierwsze czytanie następujący wniosek posła Kramarczyka:

„Ponieważ ustawa państwowa o zabezpieczeniu cudzej własności, jako to zwrotu zaciągniętych długów, pożyczek, oraz sądownie przyznanych pretensyj, lub zwrotu kosztów procesowych, odszkodowania wszelkiego rodzaju zezwala na zaintabulowanie tych wyżej poszczególnionych należności na realności nieruchomej dłużnika tj. na posiadłości ziemskiej, a w razie znaglenia sądowego do zwrotu wystawia się dłużnikowi całą jego realność na sprzedaż przez publiczną licytację bez względu na jej wartość i samą kwotę obciążenia, wskutek czego wyrządza się dłużnikowi straszną krzydę i tysiące rodzin włościańskich corocznie tą drogą wyzuwa się z drogiej ojcowizny i wypędza o żebraczym kiju za morze, a samą ziemię oddaje się przeważnie w ręce żydowskie, dla tego podpisany wnosi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się rząd, ażeby celem zabezpieczenia własności dłużnika i rodziny jego, zmienił dotychczasowe egzekucyjne i hipoteczne prawo o zezwoleniu sądowem całej cudzej realności na sprzedaż, a postanowił, iż w pierwszym rzędzie winien sam dłużnik postawić wniosek, w jaki sposób i kiedy kwota dłużna umorzoną być ma, o ile się na to wierzyciel zgodzić może, w przeciwnym ra-

zie czepia się w pierwszej linji dochodów jego ruchomości, o ile nie są osobną ustawą wyjęte z pod prawa egzekucji sądowej, a w braku tychże tentować ugodę z dłużnikiem, o ile nie możnaby jego całej, lub jakiej części realności wypuścić w dzierżawę, aż do umorzenia długu, lub o ile sam dłużnik niechciałby się podjąć administracji z ofantowanej realności na rzecz spłaty wierzyciela ze ścisłem dotrzymaniem terminów, a dopiero w razie wyczerpania tych środków ostrożności, wydać edykt na sprzedaż, ale tylko takiej części gruntu czy domu, lub innych nieruchomości, któraby na zaspokojenie wierzytelności wraz z kosztami wystarczyła.

Obwałowanie lewego brzegu Wisły.

Marszałek Paszkowski uzasadniał na dzisiejszem posiedzeniu wniosek następujący:

„Zważywszy, że uchwalony przez Wysoki Sejm w dniu 5 lutego 1897 r. projekt ustawy o obwałowanie lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa nie uzyskał dotąd mimo upływu przeszło trzech lat najwyższej sankcji; zważywszy, że wskutek przeprowadzonego na podstawie ustawy z dnia 19 października 1892 Nr. 77 Dz. u. kraj. obwałowania lewego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami przeciwległy brzeg prawy w daleko wyższym stopniu niż przedtem na wylewy jest narażony, a w roku ubiegłym nawiedzony był dwukrotnie wylewem w niebywałych dotąd rozmiarach; zważywszy, że do budżetu krajowego na rok 1900 wstawiona jest pierwsza rata udziału kraju w kosztach obwałowania, a wobec pewności, że zasiłek ze skarbu państwa przyznany zostanie i wobec ukonstytuowania się spółki wodnej nic nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu robót nawet przed sankcją ustawy, jak to już niejednokrotnie w podobnych wypadkach miało miejsce; zważywszy wreszcie, że tak ze względu na grożące niebezpieczeństwo wylewu jak i ze względu na potrzebę dania zarobku ludności dotkniętej zeszłorocznymi wylewami koniecznem jest rozpoczęcie robót z wiosną bieżącego roku, wnoszą podpisani: Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Wzywa się c. k. Rząd, aby uchwalony przez Sejm w dniu 5-go lutego 1897 r. projekt ustawy o obwałowaniu lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa przedłożył bezzwłocznie do najwyższej sankcji i przez[?]nusnięcie możliwych jeszcze zachodzących przeszkód umożliwił rozpoczęcie robót około obwałowania jeszcze na wiosnę bieżącego roku; II. poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie, nie czekając nawet na sankcję ustawy rozpoczął roboty około obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia.

Poseł Stecki złożył ma na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Bernadzikowskiego i towarzyszy w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Sprawozdanie brzmi: Na posiedzeniu sejmowem z dnia 2 kwietnia 1900 r. poseł Bernadzikowski i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek następującej treści: „Wzywa się jak najusilniej wysoki rząd, aby tak w interesie ludności samej, jak i interesie państwa przystąpił co rychlej do wydania stosownych postanowień, umożliwiających zaprowadzenie w Galicji przymusu asekuracyjnego, oraz określił dokładnie swoje stanowisko na tę sprawę, wobec tylekrotnie podejmowanych uchwał przez Sejm galicyjski“.

Sprawa przymusowego ubezpieczenia od ognia, pełna wielkiego i w skutkach doniosłego ekonomicznego znaczenia ma już długą, bo trzydzieści pięć lat trwającą historję. Już w roku 1865 wniósł Wydział krajowy projekt do ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych, a poseł Kobylarz postawił wniosek o przymusowem ubezpieczeniu budynków włościańskich od ognia. W latach 1868, 1871, 1873, 1874, 1878, 1882, 1883, 1884, 1885 i 1886 wchodziły do Sejmu petycje i wnioski poselskie w sprawie ogólnego ubezpieczenia, lub też asekuracji budynków kościelnych, parafjalnych, szkolnych, budowli należących do naczelników gmin, realności sierocińskich i t. p. Wnioski te jednak z merytorycznych, bądź formalnych powodów, praktycznego skutku nie osiągnęły i do uchwały sejmowej nie doprowadziły.

Dopiero 15 listopada 1887 r. wniósł Wydział krajowy obszerne i nader wyczerpujące sprawozdanie wraz z projektem ustawy zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju, a komisja asekuracyjna, do której to sprawozdanie odesłanem zostało (referent poseł Męciński) przedłożyła Sejmowi wraz z motywami projekt ustawy, którą Izba na dniu 19 stycznia 1888 r. z małemi stylistycznemi zmianami uchwaliła. Niestety, ustawa ta, tak gorąco przez szerokie koła ludności oczekiwana, nie otrzymała najwyższej sankcji rzekomo z powodów kompetencji ustawodawczej Radzie państwa zastrzeżonej i przysługującej.

W odpowiedzi na interpelację wniesioną przez posła Kramarczyka w r. 1890 odpowiedział reprezentant rządu w Sejmie, że rząd przygotowuje projekt ustawy państwowej, którego zasady będą zbliżone do zasad przyjętych przez Sejm w ustawie krajowej z dnia 19 stycznia 1888 r.

Od tego czasu nie mogła akcja Sejmu jak ograniczyć się do uchwalenia rezolucji do rządu (lata 1890—1897) z wezwaniem, aby czyniąc zadość głęboko odczuwanej potrzebie kraju, przedłożył w Radzie państwa projekt ustawy zasadniczej tak zwanej ramowej, a członkowie delegacji w Wiedniu kilkakrotnie sprawę tę poruszali i gorąco popierali. Wreszcie rząd oświadczeniem z dnia 13 listopada 1896 r. zgodził się na projekt powszechnego, przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Komisja sądzi, że tylko przez zatamowanie prawidłowej czynności Rady państwa, jakie w ostatnich latach miało miejsce, przewlekła się tak pożądana uchwała o przymusowej asekuracji i wyraża nadzieję, oraz stanowcze życzenie, by z powrotem normalnych stosunków w parlamencie zarys ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia mógł być do konstytucyjnego traktowania przedłożony i wreszcie uchwalony.

Pod względem merytorycznym komisja stoi niezmiennie na stanowisku ustawy sejmowej z r. 1888, że ubezpieczenie budynków ma być powszechne i przymusowe, może być ograniczone do dwóch trzecich części wartości budynku i że pozostaje każdemu wolność ubezpieczać się w dowolnem towarzystwie, byleby operującem w granicach państwa.

Komisja wyraża jednak przekonanie, że do zmniejszenia liczby pożarów w kraju sama tylko ustawa o przymusowem ubezpieczeniu nie wystarczy. Konieczną jest rzeczą, aby powołane władze z całą gorliwością i energją starały się wyśledzać i oddawać w ręce sprawiedliwości winnych zbrodni podpalenia, by surowo karały przekroczenia, wynikłe z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Dalej, by wszelkie przepisy policji ogniowej i ustawy budowlanej były wykonywane z całą ścisłością. Wreszcie komisja sądzi, iż byłoby rzeczą wskazaną, aby Wydział krajowy w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych otworzył szkołę dla wyrobu dachówek, a przez stosowne subwencjonowanie i zachęcanie mniejszych fabryk po kraju rozrzuconych, umożliwiał ludności małomiasteczkowej i wiejskiej pokrywanie dachów ogniotrwałym a tanim materjałem. Okoliczność ta wpłynie niezawodnie na zmniejszenie i lokalizowanie wypadków pożaru.

Komisja, godząc się na wywody wnioskodawców, popiera takowe i wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby jak najspieszniej przedłożył do parlamentarnego traktowania projekt ustawy o powszechnem, przymusowem ubezpieczeniu od ognia w myśl uchwał sejmowych z dnia 19 stycznia 1888, 26 listopada 1889 i 5 lutego 1894 r.

KRONIKA.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał w niedzielę przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(99) (Ciąg dalszy).

— Na to nie mogę się zgodzić, aby za to karano zbrodniarzy, iż stoją po nad przeciętnym poziomem. Należą po największej części do wyrzutków społeczeństwa i nie mniej są zepsuci, chociaż w nieco innej formie, jak typy zbrodniarzy, których wy uważacie za stojących poniżej poziomu.

— A ja znam ludzi, którzy bez porównania wyżej stoją, niż ich sędziowie.

Ignatij Nikiforowicz jednak, nie przyzwyczajony do tego, aby mu przerywano, kiedy mówił, nie zważał na słowa Niechludowa, przez co go tylko jeszcze bardziej drażnił, i nie przerwał swej odpowiedzi, mówiąc równocześnie z nim.

— I z tem nie mogę się pogodzić, że sąd ma na celu zachowanie obecnych stosunków. Cele te, do których sąd dąży, dają się albo poprawić...

— Śliczna poprawa we więzieniach, — wtrącił Niechludow.

— Albo usunąć, ubezwładnić — mówił dalej Ignatij Nikiforowicz uparcie — tych wszystkich zepsutych ludzi i te indywidua podobne do dzikich zwierząt, które zagrażają bezpieczeństwu społeczeństwa!

— To właśnie bieda, że sąd nie czyni ani jednego, ani drugiego; społeczeństwo nie ma w ogóle środków do uzyskania tego.

— Co przez to rozumiecie? — nie pojmuję... mówił Ignatij Nikiforowicz z przymusowym uśmiechem.

— Chcę przez to powiedzieć, że istnieją tylko dwa rozsądne sposoby kary, a mianowicie te same, których używano w dawniejszych czasach— chłosta i kara śmierci — które jednak z powodu upadku obyczajów coraz bardziej wychodzą z użycia — rzekł Niechludow.

— To coś całkiem nowego i dziwi mnie, że od was to słyszę.

— Tak, uważam za rozsądne sprawiać ludziom ból, aby tego, za co ból cierpią, na przyszłość nie czynili; również rozsądnem jest szkodliwemu, niebezpiecznemu członkowi społeczeństwa uciąć głowę. Obie kary mają swą rozumną podstawę. Ale jaki sens może mieć zamykanie do więzienia człowieka, zepsutego próżniactwem i złymi przykładami i skazywanie go na pewne i przymusowe próżniactwo w towarzystwie najgorszych wyrzutków społeczeństwa? Albo też przesiedlanie go na koszt państwa — każdy poszczególny wypada na pięćset rubli — z całkiem niepojętych powodów z gubernji tulskiej do irkuckiej, albo z gubernji kurskiej...

— A jednak ludzie obawiają się tych dalekich podróży na koszt państwa i jeżeliby nie było tych podróży i więzień, wtedy nie siedzielibyśmy tu z wami i rozmawiali tak jak teraz.

— Więzienia te nie mogą nam zagwarantować naszego bezpieczeństwa, albowiem ci ludzie wiecznie tam nie siedzą, tylko odzyskują wolność po odbyciu kary. W tych zakładach zaś nie poprawiają się, tylko owszem osiągają najwyższy stopień wydoskonalenia w zbrodni i zepsuciu, zwiększają zatem niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu.

— Sądzicie zatem, że postępowanie karne potrzebuje reformy?

— Jego reforma leży po za granicami możliwości. Ulepszone więzienia kosztowałyby daleko więcej, aniżeli wynoszą koszty oświaty ludowej i stałyby się nowym ciężarem dla tego samego ludu.

— Ale braki w sądownictwie przecież jeszcze nie czynią sądu zbytecznym — mówił znowu Ignatij Nikiforowicz, nie zważając na uwagi Niechludowa.

— Te braki nie dadzą się wcale usunąć — mówił Niechludow podniesionym głosem.

— Cóż więc należy zrobić? Więc należy ścinać? Lub też, jak to pewien mąż stanu proponował, powrócić do oślepiania? — zapytał Ignatij Nikoforowicz z zwycięskim uśmiechem.

— Czemużby nie? — Byłoby to wprawdzie okrutnem, nie mniej jednak odpowiadałoby celowi. Co teraz się dzieje, jest także okrutne.

— A mimo to ja w tem biorę udział—rzekł bledniąc Ignatij Nikiforowicz.

— To całkiem od was zależy — ale dla mnie jest to niepojęte — odrzekł Niechludow.

— Sądzę, że jeszcze wielu rzeczy nie pojęliście — rzekł jego szwagier głosem drżącym od wewnętrznego rozdrażnienia.

— Widziałem, jak prokurator usilnie o to się starał, aby przedstawić winnym zupełnie niewinnego chłopaka, który w każdem, nie całkiem zatwardziałem sercu musiał wzbudzić uczucie serdecznej litości.

— Nie służyłbym, gdybym tak myślał—rzekł Ignatij Nikiforowicz i powstał.

Niechludow dostrzegł, jak pod okularami szwagra coś zabłysło i pomyślał: Czyżby to były łzy? I w istocie, to były łzy obrażonej dumy. Przystępując do okna wydobył Ignatij Nikiforowicz chustkę, chrząknął, wytarł okulary i otarł, zdjąwszy okulary, oczy. Wróciwszy do kanapy zapalił cygaro i nie mówił już ani słowa. Niechludowowi żal teraz było i wstydził się tego, że szwagra i siostrę tak boleśnie dotknął; bolało go to tem bardziej, iż dnia następnego zamierzał odjechać i prawdopodobnie nie miał ich już zobaczyć. W takiem usposobieniu pożegnał się z nimi i pojechał do domu.

To bardzo możliwe, że w tem, co mówiłem, miałem słuszność, przynajmniej nie znalazł na to odpowiedzi; jednakże nie powinienem był w ten sposób mówić. Chyba jeszcze nie tak bardzo się zmieniłem, jeżeli dałem się unieść temu szkaradnemu uczuciu i zmartwiłem tak mocno szwagra, a przez to samo zasmuciłem biedną Natasię, myślał, kiedy był sam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JE. książę Biskup celebrował w niedzielę w kościele Marjackim uroczystość poświęcenia palm i procesję, a następnie obecnym był na sumie, odprawionej przez ks. Mianowskiego. Podczas sumy, chór marjacki pod kierunkiem p. Ochmańskiego wykonał a capella mszę Ablego, a w czasie ewangelji „Passję" Etta, zaś na ofertorium „Tenebrae facta sunt" Haydena. Kościół podczas nabożeństwa był szczelnie napełniony pobożną publicznością.

Wiadomości osobiste. Ks. dr Czesław Wądolny, katecheta seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i ks. Caneau, proboszcz z Muchacza, wyjechali w zeszłym tygodniu do Włoch i Rzymu na przeciąg trzech tygodni.

Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 10 kwietnia 1900 (wtorek) o godzinie 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z teatru. W sobotę przedstawiono w teatrze miłą komedję Przybylskiego, p. t „Dzierżawca z Olesiowa". Najnowsza ta sztuka sympatycznego autora „Wicka i Wacka", żywo przypomina poprzednie utwory tego pisarza sielskim kolorytem i swojską werwą. Tytułową rolę grał p. Roman doskonale; dzielnie sekundowali mu: w pierwszym rzędzie wspaniała Wojnowska, w drugim pp. Węgrzyn, Przybyłowicz, Stępowski, Jednowski i Puchalski, oraz panie: Wolska, Bednarzewska, Przybyłkówna, Otrembowa, Kwiatkowska, Wójcicka, Sokolicz i Teodorowicz. Z powodu zasłabnięcia panny Przybyłkówney musiano spuścić zasłonę w ciągu drugiego aktu; po kwadransie podjęto przedstawienie na nowo. Publiczność powitała p. Przybyłkównę rzęsistemi oklaskami, która zapewne na długo zostaną w pamięci utalentowanej artystki. Sprawozdanie ze sztuki pomieścimy w najbliższem wydaniu.

Parę kwiatków germanizmu zebranych na niwie galicyjskiej, podajemy dziś czytelnikom naszym. Są one następujące: „K. k. Bizirksgericht in Podwołoczyska"; „k. k. Bezirksgericht in Podgórze"; wreszcie „Convent der barmherzigen Brüder in Krakau. Einem wohlerwürdigen Convente der barmherzigen Brüder in Zebrzydowice - Kalwarya. Portofreie Dienstsache!"

Chrześcijański sklep tanich ubrań męzkich związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie został otworzony w poniedziałek o godzinie 9 rano, przy ulicy Florjańskiej pod l. 9, w domu p. Launera. Poświęcenia sklepu dokonał ks. Minkiński wobec członków związku, do których nader podniośle przemówił ks. dr Józef Caputa. Kierownictwo tego nowego a tak pożądanego magazynu spoczywa w rękach p. Władysława Filipkiewicza.

Tak w imię Boże rozpoczętemu dziełu, zasyłamy ze swej strony serdeczne „Szczęść Boże!"...

Miliard minut. Taki okres czasu, od początku naszej ery według przybliżonego obliczenia, kończy się w nowem stuleciu. Cyfra ta miljarda przypadnie dnia 30 kwietnia o godzinie 10 minut 40 przed południem w roku 1902.

W sprawie morderstwa chojnickiego zaległa od kilku dni cisza. Śledztwo odbywa się podobno w dalszym ciągu, ale nie zostało uwieńczone żadnym rezultatem. Przeważna część obywatelstwa chojnickiego jest przekonana, że morderstwo popełnione zostało w celach rytualnych. Zadziwia, dlaczego dotąd nie ogłoszono wyniku badań krwi, którą znaleziono w bóżnicy. Krew tę przed dwoma tygodniami posłano do zbadania dr. Bischoffowi w Berlinie.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 9 kwietnia. (Tel. pryw.). Posiedzenie zaczyna się o godzinie kwadrans na 12. Po zagajeniu obrad przez marszałka, odczytano pismo sądu krajowego w Cieszynie, domagającego się wydania ks. Stojałowskiego. Pismo odesłano do komisji prawniczej.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacje, poczem Okuniewski interpeluje marszałka w sprawie niedopuszczania do odczytania w Sejmie artykułów skonfiskowanych i zapytuje, jaka jest różnica między marszałkiem a prokuratorem.

Marszałek odpowiada, że sam Okuniewski uznał dyskrecjonalną władzę marszałka. Marszałek nie widzi żadnej łączności między sobą a prokuratorem, władzę swoją wykonywa ku zadowoleniu całej Izby, a nawet interpelanta.

Sejm przystępuje do porządku dziennego.

Imieniem Wydziału krajowego poseł Wereszczyński składa sprawozdanie o galicyjskiej Kasie oszczędności.

Sprawozdanie zawiera najpierw uchwały Sejmu z 27 lutego 1899 w sprawie objęcia gwarancji przez kraj za wkładki w gal. Kasie oszczędności i zmiany statutów kasy. Wydział krajowy zakomunikował zarządowi Kasy rezolucje Sejmu, a walne zgromadzenie Towarzystwa Kasy przyjęło zmiany statutu, uchwalone przez Sejm. Obecnie zarząd Kasy proponuje dalsze zmiany statutu głównie w kierunku ułatwienia i rozszerzenia obrotu Kasy, oraz uruchomienia gotówki.

Do takich zmian należy proponowane użycie funduszów Kasy na pożyczki oprocentowane na zastaw papierów bliżej tam poszczególnionych a nie tylko papierów na giełdzie wiedeńskiej notowanych. Postanowienia tego punktu wzięte zostały dosłownie z wzorowego statutu dla Kas oszczędności wydanego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zarząd wprowadza napowrót projekt zaliczki na rachunek bieżący na podstawie złożenia odpowiednich papierów wartościowych jako podkładu. Pominięcie w obecnym statucie zezwolenia na podobne użycie funduszów Kasy, pozbawiło ją znaczniejszego dochodu, a strony pozbawione zostały dogodnego kredytu.

Przyczyną pominięcia tego, w dawniejszym statucie przewidzianego postanowienia, były nadużycia, jakie w tym dziale za dawniejszego zarządu były praktykowane a jakie w obecnej organizacji zarządu za wykluczone uważać należy. Zresztą nadużycia powyższe wykryto również i w dziale kredytów budowlanych i w dziale wekslowym i lombardowym a mimo to działów tych niepodobna było znieść.

Reszta zmian odnosi się bądź to do bezpieczeństwa funduszów kasy i stron interesowanych do ułatwienia i skrócenia manipulacji, bądź wreszcie są albo następstwem zmian powyższych lub też są czysto stylistyczne a potrzebne do usunięcia wątpliwości.

Wszystkie te projektowane zmiany statutu podaje Wydział krajowy Sejmowi do wiadomości z uwagą, że Wydział krajowy na mocy powołanego właśnie postanowienia statutu, zgodził się ze swej strony na wprowadzenie zmian rzeczonych.

W dalszym ciągu referent Wereszczyński przedstawia Sejmowi wniosek o udzielenie zarządowi Kasy absolutorjum za r. 1899.

Wnioski referenta odesłano do komisji budżetowej.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Skole wieś do gminy Skole miasto. Referuje poseł Vayhinger i wnosi, aby gminę Skole wieś wcielić do gminy Skole miasto, aby członkom dotychczasowej wsi Skole służyło prawo pobierania drzewa budulcowego z lasów dotychczasowej wsi Skole, na naprawę ich własnych budynków, tudzież drzewa opałowego, wyłącznie na opał ich własnych budynków po cenie o 50 prc. niższej od każdoczesnej ceny, ustanowionej taryfą lasową. Na spłatę długu miasteczka Skole, który z końcem roku 1897 wynosił 11.903 złr. 86 ct., użyty być ma dochód z rzeźni, będącej dotychczas własnością miasteczka. Kapitał 6.000 złr., będący własnością wsi Skole, ulokowany na książeczkach Kasy oszczędności we Lwowie, jak niemniej zapis długu państwa, będący własnością wsi Skole, użyty być ma na założenie kasy pożyczkowej dla członków dotychczasowej wsi Skole pod zarządem komitetu, wybranego przez członków dotychczasowej gminy wsi Skole i pod nadzorem reprezentacji gminy połączonej. Użycie kapitałów lub odsetek kasy pożyczkowej na inne cele może nastąpić tylko za zezwoleniem komitetu zarządzającego tą kasą. Wniosek odesłano do komisji gminnej.

Imieniem Wydziału krajowego referuje poseł Vayhinger w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Stary Sącz na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku i t. d.

Wniosek referenta uchwalono.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w przedmiocie rozpoczęcia robót około obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

Wniosek referenta odesłano do komisji gospodarczej z poleceniem, aby zdała jeszcze w ciągu tej sesji relację.

Z kolei rzeczy przystąpiono do czytania wniosku posła Potockiego o założenie wyższej szkoły górniczej w Wieliczce.

Wniosek Potockiego odesłano do komisji górniczej.

Poseł Kramarczyk stawia wniosek o zmianę przepisów co do egzekucji na nieruchomości.

Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Jabłońskiego o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w urzędach kolei państwowej. pocztowych i telegraficznych, tudzież w c. k. żandarmerji.

Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

W dalszym ciągu odczytano wniosek posła Winniczuka o wyznaczenie z funduszu krajowego subwencji w kwocie 20.000 koron na regulację Bystrzyc w Jamnicy, Wołczyńcu, Zagwoździu, Czerniejowie, Podłużu, Perłowcach i w innych miejscowościach powiatu stanisławowskiego. Towarzystwo dla eksploatowania materjałów budowlanych zakupiło lasy nadwórniańskie i sołotwińskie i przerzedziło je, wskutek tego Bystrzyce zaczęły od gór karpackich nagle spadać na doły i zalewać okolice, rwąc brzegi, zabierając urodzajną ziemię, a natomiast pozostawiając nieurodzajne szutrowiska. Przedewszystkiem zagrożone są gminy Jamnica, Wołczyniec, Zagwóźdź, Czerniejów, Podłuże i Perłowce w powiecie stanisławowskim.

Wniosek Winniczuka odesłano do komisji budżetowej.

Poseł Winniczuk postawił wniosek o wyznaczenie kwoty 2000 koron dla pogorzelców gminy Delejowa w powiecie stanisławowskim. W r. 1899 nawiedziły gminę Delejów dwa wielkie pożary i zniszczyły 30 gospodarstw. Gmina położona jest daleko od miasta, nie ma zatem żadnego zarobku, a biedni pogorzelcy przymierają głodem.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Poseł Czartoryski referuje imieniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1898/9.

Nad referatem Czartoryskiego wywiązała się żywa dyskusja.

Posiedzenie trwa dalej.

WIEDEŃ 9 kwietnia. (Tel. pryw.) W sobotę po południu zebrała się austrjacka rada ministrów pod przewodnictwem Koerbera, w której wzięli udział wszyscy ministrowie. Obrady zaczęto o 3 a zakończono po 5 wieczorem.

PARYŻ 9 kwietnia. (Tel. pryw.) Assumcjoniści, idąc za radą papieża, oddali swój organ „la Croix" w inne ręce. Następcą ich jest wielki przemysłowiec Paweł Féron-Vrau.

---

†

Włodzimierz Rogosz

słuchacz II. roku praw,

urodzony w Nowem Siole koło Stryja w roku 1880, zmarł dnia 6 kwietnia 1900 r. w Zbrówku pod Wieliczką.

W żalu pogrążona matka i siostry zapraszają wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego na

MSZĘ ŻAŁOBNĄ,

która się odbędzie w środę dnia 11 kwietnia u OO. Kapucynów o godzinie 9 rano, oraz na

Nabożeństwo żałobne,

które się odbędzie u OO. Kapucynów w piątek dnia 27 kwietnia o godzinie 9 rano.

Podziękowanie.

Z powiększeniem orkiestry znalazł się Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja" w wielkim kłopocie: sala prób okazała się za małą dla orkiestry, a powiększenie lokalu było przedsięwzięciem tak kosztownem, iż, oszczędzając skromnych funduszów, ociągał się Wydział z rozpoczęciem niezbędnych przeróbek.

W tem położeniu spotkał się Wydział „Harmonji" z niezwykłą ofiarnością dwóch członków Towarzystwa, z których pierwszy WPan Aleksander Biborski, architekt, wykonał bezinteresownie plany adaptacji, drugi WP. Tomasz Bujas podjął się własnym, a znacznym kosztem dokonania zmian, potrzebnych w sali prób. Za tę niezwykłą ofiarność dla Towarzystwa składamy niniejszem podziękowanie WPanu **Aleksandrowi Biborskiemu** i WPanu **Tomaszowi Bujasowi** z żywem pragnieniem, aby Ich ofiarność znalazła naśladowców w gronie obywatelstwa, które nietylko utrzymuje naszą instytucję: orkiestrę i szkołę muzyczną, lecz zechce zapewnić im dalszy rozwój i powodzenie.

Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja".

Sekretarz: *Charzewski.* Prezes: *Klemensiewicz.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie